

## BAŚŃ O SERCU – LIBRETTO; Radek Rak

- Solo:** Jeden raz się człowiek rodzi,  
i jeden raz ze świata schodzi. **[PNEUMA]**  
Jeden jest świat i niebo i słońce,  
Matka jest jedna i jeden ojciec.  
I Bóg jest jeden, choć w różnych osobach,  
i miłość prawdziwa jedna i droga.  
Inne miłości to cienie na ścianie,  
bo jedno jest serce do miłowania.  
Jedno i nie ma więcej.  
Tylko jedno masz serce.  
Jedno serce.
- Chór:** One i Oni Kto to mówi, kto mówi? **[PSYCHE]**  
Czyj to głos i w kim?
- Solo:** Moje imię Jakób Szela i nie mam serca. **[HYLE]**  
Moje imię Wiktoryn Bogusz i serca nie mam.  
Nie mam serca.
- Chór:** One Powiadają, że Jakób miał kiedyś dwa serca. **[PSYCHE]**  
Jedno swoje, drugie dziewczyny.  
Chana jej było na imię.  
Dała mu serce, choć on chciał ciało.  
Ale nie ciało, a serce mu dała.  
Nie dbał o nie, nie mógł, nie chciał, nie potrafił.  
Obumarło i zjadła je pleśń.
- Chór:** Oni Powiadają, że Wiktoryn nie ma serca.  
Jego jest pole i jego jest żniwo.  
Jego jest wola i sprawiedliwość.  
Bierze, co chce i co chce daje.  
Wszystko jest jego, kiedy zapagnie.  
Podoba mu się Malwa, jej taniec i śmiech  
Jej ciało miłe jego oku, a uchu miły jej śpiew.
- One Oddał Jakób swe serce dziewczynie.  
Malwa jej było na imię.  
Oddał jej serce, choć ona nie chciała.  
Nie chciała od niego nic.
- Oni Nie dbała Malwa o serce Jakóba.  
obumarło i zjadła je pleśń.  
Odeszła Malwa od Kóby do pana,  
do Wiktoryna, a w Kóbie urodził się gniew.

**Chór:** One i Oni      Serce to głębia, na górze warowna osada.      **[PNEUMA]**  
Serce to kamień, jedyna prawda.  
Serce to pustka, ziejąca rana  
po lewej stronie świata.

\*\*\*

**Solo:**      Powiadają, że nie masz      **[PSYCHE]**  
większej wdzięczności od węzowej  
a wszystkie łuski policzone  
od końca aż po głowę.

Spotkał Kóba węża ledwie żywego,  
w potrzebie nie zostawił,  
umrzeć nie dał  
choć sam nie wiedział, dlaczego.

Przed głupcem uchronił,  
przed widłami i kijem ocalił.  
Ujął życie węża w swe ręce,  
w bezpieczne miejsce zaniósł,  
napoił i nakarmił.

**Chór:** One      Czego zażądasz, Jakóbie,  
jakie skrywasz pragnienie?  
O czym marzysz, jakie wypowiesz życzenie?

**Solo:**      Pragnę być panem,      **[HYLE]**  
chcę brać, deptać i gniesć.  
Jestem dla nich jako bydlę,  
chcę im zanieść miecz.

**Chór:** One      Wielka jest węzowa wdzięczność,      **[PSYCHE]**  
i wszystkie łuski policzone,  
lecz to potężne życzenie,  
nad prawo i wszelki porządek.  
Trzeba tu wielkiego serca, pokaż mi je.

**Solo:**      Nie mam serca, oddałem dziewczynie.      **[HYLE]**  
Malwa jej było na imię, Malwa.  
Piękna była, nie prosiła, lecz oddałem jej.

**Chór:** One      Kto nie ma serca, jest nikim,      **[PSYCHE]**  
ani sobą, ani innym.  
Spełnię twoje życzenie,  
lecz najpierw musisz zejść pod ziemię.  
Od Wężowego Króla zdobyć nowe serce.

- Solo:** Lecz jak mam znaleźć waszego Króla?  
Którędy iść? **[HYLE]**
- Chór:** One Tego powiedzieć nie mogę.  
Pobłądzisz, lecz odnajdziesz drogę. **[PSYCHE]**
- Chór:** Oni Wyruszył więc Jakób i błędził długo.  
Błądził, chodził, stawał, kluczył, krążył.  
Zawracał.  
Powiadają, że mało nie oszalał.  
Że mało nie poddał się.  
Że mało nie zaniechał celu,  
Że zmienił się gdy spotkał kobietę,  
czarodziejkę Sławę.  
Pokochali się miłością ostrożną i zwykłą,  
jak chleb.  
Jasne poranki, tętniące noce.  
Co by było, gdyby nie znikła,  
Kto wie?
- Solo:** Jednak miłsza jej była wolność,  
niż wspólne noce, poranki i chleb. **[HYLE]**  
Znikła. Szukałem jej. Nie mogłem znaleźć.  
Odeszła. Nie wróciła.  
Gdzie jesteś?
- Chór:** Oni Powiadają, że stał się jak zwierzę dzikie,  
które warczy, kąsa i gryzie. **[PSYCHE]**  
Zbrojny w swój gniew, niczym ostrze,  
wpełził pod ziemię, gdzie mrok i śmierć.  
Jakób pojął, że spotkał Króla,  
dopiero, gdy znalazł się w jego pysku, głęboko.  
Na dnie jego trzewi było morze.  
Czarne, głębokie.  
Jakób stanął na jego brzegu,  
ujrzał swoje odbicie i rzekł:
- Solo:** Daj mi swe serce. **[HYLE]**
- Chór:** Oni Nie mam serca, oddałem dziewczynie. **[PSYCHE]**  
Nie pamiętam, jak jej było na imię.  
Przyszła z prośbą, nie groźbą.  
Dobra była i oddałem jej.
- Solo:** O, baśń jest złudą i nadzieją fałszywą, **[HYLE]**  
co na darmo płonie.  
Dalej nie pójdę, tu mej drogi koniec.

**Chór:** Oni To rzekł Kóba i legł, by zdechnąć. **[PSYCHE]**  
I byłby to koniec baśni...

One Lecz dobra Chana umrzeć mu nie dała.  
Ujęła jego życie w swe ręce  
i wtóry raz oddała mu serce.

One i Oni Porusza się pustka po lewej świata stronie.  
Zamyka się krąg, otwierają wrota,  
spełnia się życzenie.

\*\*\*

**Solo:** Imię moje... **[HYLE]**

Moje imię gniew!  
Ma ojczyzna to pańszczyzna,  
dziś przeleję krew!

Moje imię nędza!  
Dzisiaj przerżnę gardło jaśniepana,  
ekonoma, księdza!

Imię moje cham!  
Sierpem ścinam, cepem gniotę,  
przyzwolenie mam.

Imię moje pan!  
Czegom nie siał, dzisiaj zbiorę,  
cały dworski łan.

**Chór:** One i Oni Nie ma Jakóba w Jakóbie. **[PSYCHE]**  
A w Wiktorynie nie ma Wiktoryna.  
Jest wąż, wielki i doskonały, niczym kamień.  
Przez cały świat. Od początku aż do końca.  
Wielki. Od rzeki, aż po krańce ziemi.

Na wschód, na wschód,  
Na wschód, gdzie jest nagroda.  
Na wschód, gdzie jest skaranie.  
Na wschód, gdzie jest zesłanie.  
Na wschód, gdzie dzień się rodzi.  
Na wschód, na wschód, gdzie jest poznanie.

**Solo:** Imię moje kamień. **[PNEUMA]**